Kielce, 16 maja 2015 r.

Prof. dr hab. Waldemar Kowalski
Wydział Humanistyczny
Uniwersytet Jana Kochanowskiego
w Kielcach

Recenzja rozprawy doktorskiej Pana magistra Łukasza Kossackiego-Lytwyna
Respublica Tarnoviensis: Studium nad mieszczaństwem tarnowskim w dobie książąt Ostrogskich, 1603-1635

Recenzowana rozprawa należy do badań historycznych z zakresu tzw. tematyki miejskiej. W przeciwieństwie jednak do licznych monografii, których autorzy stawiają sobie za cel rekonstrukcję dziejów miasta np. w dobie przedrozbiorowej, celem Pana mgra Łukasza Kossackiego-Lytwyna było skonfrontowanie pojawiających się w analizowanych źródłach określeń „rzeczypospolita tarnowska" ze wspólnotowym poczuciem odpowiedzialności członków miejskiej korporacji za składające się nań instytucje. Innymi słowy, zadaniem Autora była ocena, czy i na ile zapisane w księgach deklaracje stanowienia rzeczypospolitej znajdowały potwierdzenie w codziennej aktywności miejskich obywateli, co niezbyt zgrabnie, choć w stylu epoki, ujęto jako „praktyczne opisanie społeczności mieszczan tarnowskich" (s. 5).[1]

Należy w tym miejscu podkreślić, że takie postawienie celów badawczych jest ze wszech miar zasadne. Terytorialne, instytucjonalne poczucie wspólnoty bywa relatywnie często udokumentowane w źródłach opowiadających o dużych ośrodkach miejskich, jak choćby Kraków. Nierzadko ich obywatele manifestują swą przynależność do miejskiej korporacji broniąc jej praw względem władz zewnętrznych, państwowych czy kościelnych, lub stając w obronie poszczególnych grup miejskich interesów. Zagadnienia te są jednak znacznie mniej wdzięcznym tematem studiów, gdy zamierzamy objąć nimi miasta *secundæ ordinis*, jak Tarnów, czy niższych klas, które

[1] Na marginesie odnotować można interesujące rozważania E. Bem, „Termin 'ojczyzna' w literaturze XVI i XVII wieku. Refleksje o języku," *Odrodzenie i Reformacja w Polsce* 34 (1989): 131-156.

pod względem gospodarczym z ogromnym trudem udowadniały swą miejskość. Niewiele też prywatnych miast małopolskich, szczególnie z terenów byłego województwa sandomierskiego, może być obiektem takich dociekań, gdyż tylko dla niektórych dysponujemy dziś niezbędną podstawą do badań, to jest seriami ksiąg dokumentującymi zdarzenia przynajmniej z kilku dekad. Wybór takiego właśnie tematu oraz Tarnowa jako „studium przypadku" jest więc w pełni uzasadniony. Słuszne jest też założenie Autora, iż sama kategoria własności nie przesądza o ograniczeniu kompetencji samorządu miejskiego, a zainteresowanie pana dominialnego mogło przynosić osadzie wymierne gospodarcze pożytki. Ocenianą monografię traktować można jako powrót do silnego niegdyś w historiografii nurtu badań nad samorządem prywatnych miast małopolskich w dobie przedrozbiorowej. O ile bowiem można porównywać, jak czyni Pan mgr Łukasz Kossacki-Lytwyn, rozwój gospodarczy, specyfikę gospodarczą prywatnego Tarnowa oraz królewskiego Biecza czy Krosna, to w innych kategoriach rozpatrywać należy miejsce miasta w magnackich dobrach dziedzicznych, a także gospodarczych czy nawet politycznych planach ich właściciela.[2]

Praca oparta jest głównie na miejskich źródłach lokalnych, w mniejszym zaś wymiarze na źródłach skarbowych, archiwach magnackich, księgach grodzkich i ziemskich oraz źródłach kościelnych. Jest to solidna podstawa, a jej interpretacja dowodzi dobrej znajomości warsztatu historycznego. Płynące stąd wnioski nie budzą wątpliwości, tym bardziej że stale konfrontowane są z bogatą i dobrze na ogół wyselekcjonowaną literaturą przedmiotu. Niewiele tu wypada dodać. Rekomendowałbym jednak nieco już niesłusznie zapomnianą monografię gospodarki Nowego Sącza, a w niej rzetelne przedstawienie jego związków z bezpośrednim zapleczem,[3] nadto opracowanie dotyczące dziejów bliskiego Tarnowowi Pińczowa,[4] oraz monografię pióra Dominiki Burdzy, która

---

[2] Czasami, jak w przypadku Szydłowca, centrum hrabstwa Radziwiłłów, trudno nawet mówić o systematycznym zainteresowaniu właścicieli; zob. K. Dumała, 'Z dziejów Szydłowca u schyłku XVI i w pierwszej połowie XVII w." *Zeszyty Historyczne* 3 (1963): 50-81; idem, 'Z dziejów kultury i obyczajów mieszczan Szydłowca,' *Rocznik Muzeum Świętokrzyskiego* 2 (1964): 213-229; idem, Studia z dziejów Szydłowca, ibidem 4 (1967): 177-260.

[3] A. Dunin-Wąsowicz, *Kapitał mieszczański Nowego Sącza na przełomie XVI/XVII wieku: wpływ na ekonomikę miasta i zaplecza* (Warszawa, 1967).

[4] *Pińczów i jego szkoły w dziejach*, red. J. Wyrozumski (Kraków, 1979).

wnikliwie przeanalizowała wzajemne gospodarcze zależności sandomierskich mieszczan i duchownych.[5]

Jasna i zasadna jest także konstrukcja rozprawy. Po wprowadzeniu czytelnika w relacje miedzy korporacją miejską a właścicielami osady, w drugim rozdziale poznajemy stan jej zabudowy oraz zaludnienie. Proponowane przez Autora szacunki liczby mieszkańców oparte na rekonstrukcji modelu rodziny miejskiej budzą zaufanie, mimo że nie możemy konfrontować ich z zapisami podatkowymi z braku takiej dokumentacji. Pan mgr Kossacki-Lytwyn przedstawia wyniki swych dociekań m.in. w formie tabel, co jest słuszne, z tym że tabele te są źle zbudowane, podobnie jak inne takie zestawienia w omawianej rozprawie (brak sumy w liczbach bezwzględnych, indeksów dynamiki, brak wskazanej podstawy źródłowej etc.).

W kolejnym rozdziale Autor omawia ustrój miasta oraz jego przedmieść. Słusznie wraca tu do jego początków wyjaśniając problemy związane z procesem lokacji, który nie cieszyły się baczniejszym zainteresowaniem wcześniejszych badaczy. Rozdział IV, a o nim tu mowa, zbiera zagadnienia ustrojowe *sensu largissimo*, jako że w podrozdziale poświęconym statusowi prawnemu mieszkańców czytamy o ich zwykłych powinnościach na rzecz właściciela i wspólnoty miejskich obywateli. Do interesujących rozważań Doktoranta nad zakresem ingerencji pańskiej w swobodne rozporządzanie przez mieszczan ich dziedziczną własnością dodać można, że jeszcze ściślej regulowali w tym względzie życie swych poddanych niektórzy biskupi krakowscy.[6] Należy więc zgodzić się z konkluzją, że pozycja tarnowian na tle innych miast małopolskich była stosunkowo niezależna a więc dobra.

Autor poświęca wiele miejsca obecności w Tarnowie szkockiej diaspory, której znaczna reprezentacja wyróżniała miasto pośród innych osad Rzeczypospolitej. Omawiając rygory związane z przyjmowaniem prawa miejskiego, do których, jak wiadomo, powszechnie zaliczano m.in. nabywanie nieruchomości – zauważa, że Szkoci wymawiali się od tego obowiązku. Dodać jednak można, że podobnie było w wielu innych miastach Korony, m.in. w Krakowie. W tym miejscu wspomnijmy też, że tak znaczna obecność Szkotów, choćby tylko czasowa, mogła mieć związek z praw-

---

[5] *Szesnastowieczny Sandomierz: kościół i miasto* (Kielce, 2012).

[6] Zob. W. Kowalski, „Biskup Marcin Szyszkowski a konsekwencje zarazy dwudziestych lat XVII stulecia," w: *Człowiek i przyroda w średniowieczu i we wczesnym okresie nowożytnym*, pod red. W. Iwańczaka i K. Brachy, (Warszawa, 2000), 227-243.

no-finansowymi ograniczeniami w przyjmowaniu przez nich obywatelstwa Krakowa, a także być może z większą atrakcyjnością miasta Ostrogskich niż Kazimierza czy Kleparza. Po analizie informacji zaczerpniętych z księgi przyjęć do prawa miejskiego i zebranych w Aneksie I dochodzę do nieco innych wniosków niż Autor. Szkotów naliczyłem bowiem w badanym okresie 90, z czego 35 z Aberdeen (zważywszy, iż Aberdonia to łaciński ekwiwalent angielskiej nazwy tych miast, Starego i Nowego Aberdeen).

Podkreślić należy bardzo rzetelną analizę poszczególnych kategorii ludności miejskiej i przedmiejskiej. Jedną z wyraźnie odrębnych jej grup było duchowieństwo. Doktorant ciekawie ukazuje rodzinne i finansowe związki kleru z *communitas civium*. Swe ustalenia dotyczące wchodzenia Tarnowian do stanu duchownego Autor powinien skonfrontować z bardziej systematycznymi zapisami w księgach diecezjalnej administracji, które opublikował Zdzisław Pietrzyk.[7] Choć Autor ocenianej rozprawy zna archiwum miejscowego konwentu franciszkanów obserwantów (obecnie przechowywane na Stradomiu), niesłusznie pominął opracowanie Hieronima Eugeniusza Wyczawskiego, którego wiedza zasługuje na wykorzystanie, szczególnie gdy mowa o miejscowych bernardynkach.[8]

Błędna jest ocena jakoby przedmiejska prepozytura szpitalna z kaplicą p.w. Świętego Ducha była kościołem filialnym (s. 212). Jeśli była to formalnie erygowana prepozytura, jakich wiele w ówczesnych wiekach, to z pewnością posiadała pełną prawną niezależność od kościoła parafialnego. Choć po „potopie" plebani, czy prepozyci miejscy nagminnie sięgali po pobliskie beneficja szpitalne, to jeśli nie były one inkorporowane do miejskiej parafii decyzją ordynariusza, nadal pozostawały związane z oficjami *sui iuris*. Co prawda, mieszkańcy takich przybytków żyli i umierali na ogół w bardzo podobnych warunkach, bez względu na region kraju, w pierwszym rzędzie można

---

[7] *Księgi egzaminów do święceń w diecezji krakowskiej z lat 1573-1614* (Kraków, 1991).

[8] H. E. Wyczawski, *Klasztory bernardyńskie w Polsce w jej granicach historycznych* (Kalwaria Zebrzydowska, 1985). Poza aktami poszczególnych konwentów cennych informacji o życiu małopolskiej prowincji bernardynów dostarczają wizytacje konwentów z końca XVI i pierwszych dekad XVII stulecia.

było sięgnąć do bogatej literatury dotyczącej szpitali z terenu Małopolski, a w dalszej kolejności do opracowań dotyczących diecezji płockiej czy poznańskiej.[9]

Wielce interesujące są informacje dotyczące mniejszości etnicznych Tarnowa, przede wszystkim wspomnianych już Szkotów i Żydów. Autor słusznie podkreśla z rzadka odnotowywane do tej pory przypadki przyjmowania do prawa miejskiego starozakonnych. Z zainteresowaniem poznawałem też strukturę zawodową ludności osady, dość typową dla ośrodków miejskich tej rangi.

Sumując powyższe uwagi mogę stwierdzić, że jest to bardzo rzetelne i potrzebne opracowanie. Wartość tej pracy ma wymiar ponadlokalny. Wiele ustaleń Autora, jak choćby o relacjach między społecznością obywateli miejskich a właścicielami osady, ocena miejsca, jakie w społeczności tej zajmowali Szkoci i Żydzi, mają istotną wartość poznawczą dla lepszego zrozumienia stosunków społecznych w Koronie tamtych dekad. Monografia ta korzystnie wyróżnia się ponad inne dzieła opowiadające o małopolskich miastach doby przedrozbiorowej. Z pewnością też zasługuje na publikację. Język rozprawy jest na ogół poprawny i komunikatywny, a takie lapsusy nie są liczne. W pracy mamy jednak do czynienia z podwójną narracją. Obok głównego wykładu w zasadniczym tekście, osobnym nurtem płyną w przypisach wartościowe na ogół dygresje. Sprawia to, że praca przeciążona jest faktografią. Jej częściowa weryfikacja to, zdaje się, główny problemem, z którym musi poradzić sobie Pan mgr Łukasz Kossacki-Lytwyn przygotowując swe dzieło do druku. Zachęcałbym też Autora, aby w zakończeniu rozprawy bardziej wyeksponował odpowiedź na postawione we wstępie pytanie i aby szerzej skomentował stwierdzoną rozbieżność miedzy deklaracjami o rzeczypospolitej a realną dbałością o jej dobro.

W zakończeniu pragnę podkreślić, że recenzowana praca całkowicie spełnia wymagania stawiane rozprawom doktorskim. Dlatego rekomenduję ją do dalszego postępowania w trwającym przewodzie doktorskim.

[9] M.in. Z. Góralski, *Szpitale na Lubelszczyźnie w okresie przedrozbiorowym* (Warszawa-Łódź, 1982); Z. Guldon, W. Kowalski, „Szpitale w województwie sandomierskim w drugiej połowie XVII w.," *Nasza Przeszłość* 84 (1995): 81-134.